

# CHLEB ŻYWOTA



Biuletyn o wierze nowoapostolskiej

Rok  
XXII

Wrzesień - Październik 2006

Nr 5

## Święto Dziękczynienia

**„Dziękując zawsze za wszystko Bogu i Ojcu  
w imieniu Pana naszego, Jezusa Chrystusa”.**

Efezjan 5, 20

Każdego roku w pierwszą niedzielę października przeżywamy nabożeństwo ofiarno-dziękczynne. Naszemu Ojcu Niebieskiemu jesteśmy wdzięczni za chleb powszedni, przy czym jest nam wiadomo, że nie wszyscy ludzie na świecie mają wystarczającą ilość jedzenia.

Pomimo to Bóg w swojej mądrości wszystko w cudowny sposób przygotował. On powiedział: „Niech się zazieleni ziemia zieloną trawą, wydającą nasienie i drzewem owocowym, rodzącym według rodzaju swego owoc...”. (1. Mojżeszowa 1, 11) Co nie wszystko rozwinęło się z tego twórczego Słowa Bożego! Z wdzięcznością patrzymy na dary natury, które służą do zachowania zdrowia naszego ciała. Ciągłe na nowo chcemy to wyrażać w naszych modlitwach.

Dzień ofiarno-dziękczynny jest też dla nas okazją do tego, aby Trój-jedynemu Bogu dziękować za to, co przygotował dla nas poprzez apostołów i sługów Bożych. To jest pożyteczne dla wewnętrznego

człowieka, czyli nowego stworzenia. W przeżytych czasie została nam przecież darowana pełnia Słowa Bożego. Zadaniem każdego dziecka Bożego było zatroszczenie się o to, żeby to szlachetne ziarno padło na przygotowaną rolę jego własnego serca. (por. Ew. Mateusza 13, 23) W tym celu, również i w duchowym sensie, Pan daje tyle „deszczu i światła słonecznego”, ile jest niezbędne do rozwoju i dojrzewania owoców.

Dziękować zawsze za wszystko Ojcu jest potrzebą tych, którzy we wszystkim, co przeżyli, poznali błogosławiącą, prowadzącą, ochraniającą i dobrotliwą rękę Ojca Niebieskiego.

Podczas przeżywania smutku i cierpienia nie chcemy zapominać, że przyjęliśmy także wiele dobrego. Ile mogliśmy już przyjąć łaski, ile razy zostały nam przebaczone grzechy, ile siły dała nam ofiara Chrystusa! Jak wiele razy odczuwaliśmy bezpieczeństwo Jego miłości, wzmacniające wiarę doświadczenia, również w modlitwie. Za to wszystko składamy Bogu Ojcu szczególne podziękowanie. Czyńmy to w imieniu Pana Jezusa Chrystusa, co oznacza, że czynimy to w serdecznym powiązaniu z Synem Bożym.

Każde żniwo poprzedza wysiew oraz pielęgnacja roślin i roli. Znamy słowa: „Każdą latorośl, (...) która wydaje owoc, (ogrodnik) oczyszcza, aby wydawała obfitszy owoc”. (Ew. Jana 15, 2) To nam też coś mówi pod względem duchowym, kiedy nasz wzrok kierujemy na dzień ponownego przyjścia Chrystusa, w którym Pan chce zebrać pierwociny.

Z wielką tęsknotą czekamy na to, żeby ostatecznie być u Pana. Tam wdzięczność nie będzie miała końca. Z ust chwaleńców Boga rozlegnie się świadectwo: „Wielkich rzeczy dokonał Pan z nami, przeto byliśmy weseli”. (Psalm 126, 3)

## **Wiara pomaga**

**„On (Jezus) zaś rzekł do niej:  
Córko, wiara twoja uzdrowiła cię, idź w pokoju”.**

Ew. Łukasza 8, 48

Czytając wydarzenie o chorej kobiecie, która dotknęła się Syna Bożego, aby doświadczyć Jego uzdrawiającej mocy, możemy sobie wyobrazić, jaką musiała mieć wielką wiarę i głęboki szacunek do Pana. (por. Ew. Łukasza 8, 43. 44) Poznała, że Jezus jest kimś wielkim i wierzyła, że już przez lekkie dotknięcie jej choroba może zostać uleczone.

Chociaż Pan był otoczony tłumem ludzi, który na Niego napierał, odczuł dotyk tej kobiety. Do domu Pana przychodzimy z wiarą i z głęboką czcią, ponieważ zbliżamy się do ołtarza Jezusa Chrystusa, gdzie zostają udzielane sakramenty. Poprzez wiarę zyskujemy siłę pochodzącą od Pana. Jeżeli przez modlitwę i wewnętrzne powiązanie w nabożeństwie, z zaufaniem zwracamy się do Chrystusa i szukamy Jego bliskości, to wiara uzdrowi naszą duszę. Największym uzdrowieniem jest wyleczenie z chorób duchowych:

- Gdy utraciliśmy pierwszą miłość, to w wyniku tego, że dotykamy Pana, możemy ją ponownie odzyskać.
- Zamiast nieprzejednania wzbudza się życzenie do pojednania.
- Utracona radość w Panu i w służbie naszego Ojca Niebieskiego może zostać przywrócona i spotęgowana.
- Wątpliwości zostają usunięte i otrzymujemy siłę, aby pozostać wiernym i przezwyciężać wiele trudności i pokus, z którymi się spotykamy.

Jezus powiedział do kobiety, żeby odeszła w pokoju. Czyż to nie jest dla nas wspaniała obietnica, kiedy spotykamy się z Panem? Pokoju nie można kupić za pieniądze, ale jest nam oferowany przez Chrystusa w każdym nabożeństwie. Dostępujemy odpuszczenia grzechów, zyskujemy otuchę na naszą drogę wiary oraz pokój.

Gdy przeżywamy nabożeństwo w ten sposób, że doświadczamy, iż od Pana wychodzi moc, wtedy także do nas mogą odnosić się słowa: „Wiara twoja uzdrowiła cię”.

Stąd też w Liście do Hebrajczyków 11,6 jest mowa: „Bez wiary zaś nie można podobać się Bogu; kto bowiem przystępuje do Boga, musi uwierzyć, że On istnieje i że nagradza tych, którzy Go szukają”.

Apostoł Paweł podkreślając rolę i nieodzowność działania apostołów, posłańców Jezusa, w zakresie wzrostu w wierze, pisze: „Albowiem sercem wierzy się ku usprawiedliwieniu, a ustami wyznaje się ku zbawieniu. Powiada bowiem Pismo: Każdy, kto w Niego (Jezusa) wierzy, nie będzie zawstydzony. (...) Ale jak mają wzywać Tego, w którego nie uwierzyli? A jak mają uwierzyć w Tego, o którym nie słyszeli? A jak usłyszeć, jeśli nie ma tego (apostoła), który zwiastuje? A jak mają zwiastować, jeżeli nie zostali posłani? Jak napisano: O jak piękne są nogi tych, którzy zwiastują dobre nowiny! Lecz nie wszyscy dali posłuch dobrej nowinie; mówi bowiem Izajasz: Panie! Któż uwierzył zwiastowaniu naszemu? Wiara tedy jest ze słuchania, a słuchanie przez Słowo Chrystusowe!”. (Rzymian 10, 10-17)

---

## *Dział duszpasterski dla dzieci*

---

### **Biskupi piszą do dzieci:**

W ramach cyklu listów biskupich tym razem zapoznamy się z tym, co pisał biskup, a obecny apostoł Sergej Batrikow z Rosji.

## **Służyć tylko Bogu**

W niektórych krajach, w których nie czyta się Biblii i bardzo mało się wie o żywym Bogu, ludzie sądzą, że na świecie jest wiele bogów. Istnieją narody, które wierzą w setki bogów. Niektórzy myślą, że słońce i księżyc są bogami. Oddają im cześć, a niekiedy nawet się do nich modlą. Czy słońce lub księżyc mogą im pomóc? Oczywiście nie! One są stworzone przez Boga i dlatego nie mogą być bogami.

Wierzącym chrześcijanom nie trzeba udowadniać istnienia Boga. Oni nie tylko wierzą, lecz wiedzą z własnego doświadczenia, że Bóg jest Stwórcą i Zbawicielem. Pomimo to niestety niektórzy wierzący ludzie zapominają o przykazaniu: „Nie będziesz miał innych bogów obok mnie”.

Żydzi za czasów Starego Testamentu niejednokrotnie naruszyli to przykazanie. Odwracali się od żywego Boga i zwracali się ku bożkom.

Podobnie obserwujemy i dzisiaj: ludzie odwracają się od Boga i czczą inne rzeczy. Trzeba jednak stwierdzić, że wiele idei, królestw oraz osób, które jeszcze wczoraj były czczone, do których się modlono, i którym stawiano pomniki, dzisiaj jest zdetronizowanych, a ich pomniki zostały zniszczone.

Dla wielu istnieje niebezpieczeństwo związania się z pieniędzmi i majątkiem, jak z bożkiem. Chrystus nie na darmo powiedział: „Nie można służyć Bogu i mamonie”. Słowo „mamona” oznaczało w czasach Pana Jezusa bogactwo lub ziemskie dobra.

Myślę o opowieści o pewnym bogaczu. Człowiek ten miał dobre plony. Wszystkie jego stodoły były tak przepelnione, że prawie pękały. Człowiek bardzo się cieszył, że będzie mógł plony drogo sprzedać, dzięki czemu stanie się jeszcze bogatszy. Powiedział też do siebie: „Masz wiele dóbr złożonych na wiele lat; odpocznij, jedz, pij, wesel się”.

Wieczorem, gdy leżał w łóżku, jego myśli cały czas krążyły tylko wokół tego bogactwa. O tym, żeby część z tego dać potrzebującym,

nawet nie myślał. Tej samej nocy zmarł bogacz. Teraz musiał stawić się przed Bogiem. Tam przypomniał sobie, że powinien pomagać swoim bogactwem biednym i chorym, ale było już za późno. Ta historia nas uczy, że gdy tylko nasze własne sprawy stawiamy ponad wolę Boga, to robimy pierwszy krok w stronę służenia bożkom. Ten, którego serce przepełnione jest przemijającymi rzeczami, ponieważ myśli, że uczynią go naprawdę szczęśliwym, dostanie się nieuchronnie w uzależnienie od nich i będzie sługą danego ducha.

Jezus służył wyłącznie swojemu Ojcu Niebieskiemu. Gdy szatan wezwał Go, aby upadł przed nim i złożył mu pokłon, to stanowczo odmówił.

Miłe dzieci! Stale sprawdzajmy się, czy nie ma czegoś, co ma dla nas większą wartość od Boga i Jego dzieła. My należymy ciałem i duszą do Pana, Jemu służymy i Jemu oddajemy cześć, tylko i wyłącznie Jemu.

Wasz Sergej Batrikow

Apostoł Sergej Batrikow działa u boku apostoła okręgowego pomocniczego Viktora Bezgansa na Syberii i na dalekim wschodzie Rosji, w tamtejszych zborach jest około 250 dzieci.

## **Ważne w życiu**

Gdy nadszedł moment, że wódz Wanhu poczuł, że jego życie dobiega końca, wezwał do siebie swoich trzech synów i powiedział do nich: „Wiem, że nie ma wam równych w odwadze i dzielności. Wzajemnie także nie przewyższacie się w tych cnotach. Ale mimo to muszę podjąć decyzję. Tylko jednego z was mogę wyznaczyć na mojego następcę. Muszę go wybrać, tak jak jest w zwyczaju od dawien dawna”.

Po krótkiej chwili wskazał na trzy szałas stojące nad rzeką i powiedział: „Każdy z was wypełni szałas tym, co uważa za najważniejsze dla życia naszego plemienia”.

Po tych słowach synowie odeszli, a każdy z nich udał się do swego szałasu, aby uczynić to, co rozkazał ojciec. Zastanawiali się długo. Rozważali różne możliwości. Do głowy przychodziły im przeróżne myśli. Choć wiele rzeczy uważali za ważne i niezbędne, to w jaki sposób wypełnić nimi szałas? Czas biegł nieubłaganie. Niebawem ojciec złoży wizytę. Każdy chciał wykazać się wyjątkową mądrością i zostać wodzem.

Po południu wódz odwiedził każdego ze swoich synów. Najstarszy otworzył drzwi i powiedział: „Ja wniosłem tutaj bambus. Bambus jest rośliną, z której budujemy nasze mieszkania. Dla każdego plemienia bardzo ważne jest posiadanie mieszkania.” Ojciec pochwalił wybór najstarszego syna.



„Ja” – wyjaśnił drugi syn – „zgromadziłem kukurydzę. To jest roślina, z której przygotowujemy prawie wszystkie posiłki. Mam nadzieję, że nasze plemię nigdy nie będzie cierpiało głodu”. Ojciec sądził, że drugi syn także mądrze postąpił.

W końcu najmłodszy syn zaprosił Ojca i swoich braci do swego szałasu. Tam było pusto. Ojciec i bracia w półmroku nie mogli prawie nic rozpoznać. Mimo to można przypuszczać, że mieli zdziwione twarze. Najmłodszy syn powoli podszedł do okna i je otworzył. Światło słońca napełniło cały szałas aż do ostatniego zakamarka. Stary wódz położył rękę na ramieniu najmłodszego syna i rzekł: „Ciebie mianuję na swojego następcę”.

Bez światła nie ma życia i nic nie daje powodzenie i dostatek. Gdy światłość wypełnia serce jest radość. Pan Jezus powiedział: „Ja jestem światłością świata; kto idzie za mną, nie będzie chodził w ciemności, ale będzie miał światłość żywota”. (Ew. Jana 8, 12)

---

# *Dział duszpasterski dla młodzieży*

---

## **Apostołowie piszą do młodzieży:**

W ramach cyklu listów apostoelskich tym razem zapoznamy się z tym, co pisze apostoł Rolf Wosnitzka z Niemiec.

## **Łuk mostowy**

W związku z wizytą naszego Głównego Apostoła w Turyngii i poszukiwaniem odpowiedniej hali na nabożeństwo zwróciłem uwagę na slogan reklamowy hali miejskiej w Bad Blankenburgu. „Tworzymy mosty” – tym hasłem hala miejska zwracała uwagę.

W mojej rodzimej Turyngii trwa akurat budowa autostrady przez Las Turyński. Tylko przez tunele i ogromne mosty, częściowo nawet o kilometrowych długościach, możliwe jest pokonywanie dużych różnic wysokości. Rzucające się w oczy są różne konstrukcje mostów. Najpierw zazwyczaj odlewa się ogromne filary żelazobetonowe, aby później położyć na nich pomost.

Szczególne wrażenie wywiera jeden most, którego elementem nośnym jest łuk z żelazobetonu. Łuk mostowy rozpięty jest nad głęboką i stromo opadającą doliną. Za każdym razem, gdy przejeżdżałem tamtędy do któregoś z turyńskich zborów, zatrzymywałem się na chwilę przy tej budowli, aby obejrzeć postęp prac. W przeciwieństwie do innych mostów, których budowę rozpoczynano po jednej stronie doliny i posuwano na przeciwległą stronę, to budowę tego łuku mostowego rozpoczęto jednocześnie z obu stron doliny.

Doskonale symetrycznie ułożono drewniane szalunki, później włożono odpowiednie zbrojenie, a ostatecznie wtłoczono tam beton. Przebieg tych prac powtarzano po obydwu stronach jednocześnie, aż w końcu spotkano się na środku i łuk mostowy został zamknięty. Dopiero teraz łuk mógł przyjąć obciążenie pomostu i działające siły skierować na dwie strony doliny.

Gdy chce się wznieść takie budowle, trzeba rozpocząć pracę z dwóch stron, dojść do połowy i tak tylko można osiągnąć sukces.

To poznanie można przenieść na stosunek człowieka do Boga i Jego Syna:

Wszchemogący i wieczny Bóg stworzył człowieka na swoje podobieństwo i chce pomóc wszystkim ludziom. Ta propozycja pomocy może się sprawdzić wtedy, gdy człowiek ze swojej strony chce dać sobie pomoc. Od człowieka jest wymagane, aby ukształtował swoją „część” łuku i doszedł do połowy – zwrócił się do tego, który chce i może pomóc: do Boga, który nieodzownie uczyni to, co jest zależne od Niego. Dopiero wtedy taki most może przejąć ciężary i siły, które targają nami w różnych sytuacjach życiowych, które nas uciskają. Tylko w ten sposób można pokonać tę głęboką przepaść wyobcowania od Boga.

Syn Boży złożył trwałą i wiecznie ważną ofiarę za wszystkich ludzi ku zbawieniu od grzechu. Ten łuk łaski wspaniale jest rozpięty nad głęboką i mroczną doliną grzechu. Wolną wolą każdego człowieka jest przyjęcie tej propozycji łaski, a także samemu okazywanie łaski i pojednania. Kto ten łuk łaski ze swojej strony zamknie, w cudowny sposób przeżyje, jak zdejmowany jest ciężar grzechu, a dusza staje się wolna i błoga.

Rolf Wosnitzka

Apostoł Rolf Wosnitzka urodził się 2 sierpnia 1953 roku. Urząd apostoła sprawuje od dnia 24 sierpnia 2003 roku. Obszar jego działania obejmuje Saksonię Turyngię.

## **Z pomocą Bożą przez egzamin**

Już dwa razy zawałam praktyczny egzamin na prawo jazdy. Jutro ma się odbyć trzecie podejście. Wieczorem jeszcze raz bardzo intensywnie modliłam się o powodzenie. Leżąc już w łóżku, pomyślałam sobie, że zajrzę jeszcze do „Naszej Rodziny”, aby znaleźć tam coś podbudowującego na jutrzejszy egzamin. Wstałam, wzięłam do ręki czasopismo, a gdy je otworzyłam, widniał przede mną tytuł: „Ręka anioła na kierownicy”.

„Wszystko jasne” – pomyślałam spontanicznie. „Niech się dzieje, co chce, z pomocą Bożą zaliczę ten egzamin. Jeśli Bóg obiecał mi swego anioła, to nic nie może mi się przydarzyć”. Przyjęłam to jako znak i podziękowałam za to miłemu Bogu.

O godzinie szóstej zadzwonił budzik. Natychmiast byłam obudzona. W pogodnym nastroju przygotowałam się, a pół godziny później przyjechał po mnie mój instruktor jazdy. Jechaliśmy w mroku wczesnego poranka. Im bardziej zbliżaliśmy się do miejsca egzaminu, tym mocniej



biło moje serce. Pocieszałam się jednak przeżyciem z poprzedniego wieczoru. W duchu mówiłam do siebie: „Przecież mam pomoc Bożą, moc aniołów po mojej stronie. Nie mogę oblać egzaminu”.

Na placu egzaminacyjnym musieliśmy czekać na egzaminatora, który się spóźniał. Ostatecznie przyszedł w towarzystwie młodego mężczyzny. Egzaminator spytał instruktora, czy nie mógłby zawieźć tego mężczyznę do centrum. W ten sposób zyskałam trochę czasu i miałam możliwość obejrzeć drogę egzaminu. Po tym, jak wysadziliśmy tego młodego człowieka rozpoczął się egzamin. Na nowo ustawiłam fotel, lusterko wsteczne i boczne, zapięłam pas bezpieczeństwa. Czy pomyślałam o wszystkim? Dobrze, mogę ruszać.

„Na najbliższym skrzyżowaniu w lewo” – powiedział egzaminator bardzo agresywnym głosem. Włączyłam kierunkowskaz, ale nie mogłam od razu skrócić. Chwilę trwało zanim nadarzyła się możliwość, z której jednak nie skorzystałam. Przy drugiej próbie udało się. Wjechaliśmy na skrzyżowanie, na którym musieliśmy poczekać. Tu anioł Boży chyba nacisnął moją nogę na hamulec, ponieważ rowerzystę, który pojawił się z lewej strony, zauważyłam dopiero, gdy przejechał koło mnie. Ten rowerzysta sprawiał mi jeszcze kłopot, bo nie mogłam go od razu wyprzedzić. Byłam nim tak zajęta, że nie zwróciłam uwagi na oznakowanie następnego skrzyżowania. Z lewej nadjechał samochód. Kto ma pierwszeństwo?

„Och” - pomyślałam zdenerwowana – „teraz już koniec. Jestem w środku egzaminu i nie mam pojęcia, kto ma pierwszeństwo!”. Zaczęłam jechać wolniej i czekałam na reakcję tego drugiego. Zatrzymał się na dłużej, a ja ostatecznie przejechałam skrzyżowanie. Egzaminator nic nie powiedział, a więc pewnie z prawej strony miałam pierwszeństwo. Wróciliśmy obwodnicą. Wprawdzie byłam bardzo skoncentrowana, ale nie znałam dokładnie drogi. Zupełnie bez planu jechałam po prostu z prądem ulicznym. Wreszcie na jednym ze skrzyżowań zauważyłam znany sklep. Teraz wiedziałam, gdzie jestem. Byliśmy już bardzo blisko celu.

„Nie zrób tylko teraz żadnego błędu” – pomyślałam. Pocieszała mnie myśl: „Miły Bóg jest ze mną”. Jeszcze dwa zakręty i wtedy nastąpiło ostatnie polecenie: „Teraz zaparkować!”. Udało się! Uspokoiliam się!

Wyłączyłam silnik, spojrzałam w obydwa lusterka i chciałam zablokować kierownicę. Nie reagowała. Mój instruktor jazdy próbował dać mi ukradkiem znak, ale ja nie mogłam go zrozumieć. Nagle przypomniało mi się: najpierw trzeba wyciągnąć kluczyk ze stacyjki! Egzaminator cichym i głębokim głosem powiedział: „Egzamin zaliczony.”

W ten sposób świadomie przeżyłam wszechmoc i dobroć miłego Boga. Po tym przeżyciu wcale już nie uważam tego za złe, że poprzednio dwukrotnie nie zdałam.

## **Zagubiona oferta**

Mój czas pracy zasadniczo spędzam w terenie. Dlatego też większą część pracy biurowej załatwiam w późniejszym czasie. Przed kilkoma tygodniami miałem przedstawić ofertę pewnemu klientowi. Potrzebną kalkulację cenową otrzymałem do mojego biura faksem z głównej siedziby mojej firmy. Ofertę przekazałem klientowi telefonicznie. Po jakimś czasie złożył mi zamówienie z dostawą według przedstawionej przeze mnie propozycji.

Radość z tego zamówienia szybko mi jednak przeszła, gdyż nie mogłem znaleźć faksu z kalkulacją cenową, którą dostałem z siedziby. Zazwyczaj oferty wpisuję do komputera i w ten sposób zawsze mam do nich dostęp. W tym przypadku tego nie zrobiłem wybierając wygodną drogę podania cen przez telefon. Teraz miałem problem.

Do głowy przyszyły mi dwa rozwiązania: Pierwsze to najuczciwsze, żeby zadzwonić do szefa i poprosić go o ponowne przesłanie oferty, ale wtedy mogłoby się wzbudzić wrażenie, że jestem niesolidny. Drugie, to droga okrężna przez sekretarkę. Mógłbym poprosić, aby odszukała tamten faks i przesłała jeszcze raz. Tak, ale przed kilkoma tygodniami otrzymałem także oryginał. Jak miałaby go znaleźć? Rozpaczliwie szukałem innych rozwiązań dotarcia do tej oferty. Ostatecznie przeszukałem całe biuro, co też zajęło mi długie godziny. Oferty jednak nie odnalazłem. W końcu doszedłem do wniosku, że musiałem zgubić tę ofertę i chyba nie będę mógł uniknąć poinformowania o tym szefa.

Nagle wpadłem na jeszcze jedno rozwiązanie, którego dotąd nie brałem pod uwagę: Modlitwa! „Miły Boże” – mówiłem na głos – „zawaliłem sprawę. Ty widzisz tę ofertę i wiesz, gdzie ona leży. Proszę, pokaż mi ją! Dziękuję Tobie”. Sekundy później z hałasem z regału spadł na podłogę półmetrowy stos czasopism fachowych – a na wierzchu moja oferta. Musiała tam leżeć pomiędzy tymi gazetami.

Przeszły mnie ciarki. Natychmiast odsunąłem moje krzesło, uklęknałem i złożyłem serdeczną modlitwę dziękczynną. Jeszcze podczas modlitwy na moim ciele czułem gęsią skórę.

To uczucie: „Nie jestem sam, On jest przy mnie, patrzy na mnie i pomaga w każdym czasie” pozostanie niezapomniane. Bóg tylko na to czeka, żeby poprosić Go o pomoc!

---

## *Dział wiedzy biblijnej*

---

### **Dzieje zbawienia**

- ciąg dalszy -

#### **Czczenie świętych**

Na pierwszym miejscu pośród wszystkich świętych Kościoła Katolickiego znajduje się Maria, matka Jezusa. Sobór w Efezie (431-433) zdecydował, że należy czcić Marię jako „matkę Boską”. Dopiero w 1950 roku ustalono dogmat o wniebowstąpieniu Marii. Święci czczeni są w sposób szczególny w określonych dniach i na wyznaczonych miejscach. Ich wstawiennictwie do Boga przypisuje się wielkie znaczenie. Jako patroni i pomocnicy poszczególnych osób, cechów rzemieślniczych, miast itd. zostają wzywani w różnorodnych potrzebach.

Jezus natomiast o modlitwie nauczał: „...o cokolwiek byście prosili Ojca w imieniu moim, da wam”. (Ew. Jana 16, 23)

#### **Czczenie relikwii**

Pod koniec IV wieku nastąpił obyczaj przechowywania relikwii, tzn. szczątków kości świętych oraz przedmiotów z ich życia, pod ołtarzami w kościołach. Relikwiom przypisywano tę samą siłę cudotwórczą, co obrazom świętych. Czczenie świętych i kult relikwii nie odpowiada zaś nauce Jezusa, „aby wszyscy czcili Syna, jak czczą Ojca. Kto nie czci Syna, ten nie czci Ojca, który go posłał. (Ew. Jana 5, 23)

#### **Sakramenty**

Kościół Katolicki ma siedem sakramentów: chrzest, bierzmowanie, eucharystia (wieczerza), pokuta, ostatnie namaszczenie, święcenie

kapłańskie i ślub. W Kościele Nowoapostolskim są takie same sakramenty, jakie były w Kościele pierwotnym: święty chrzest wodny, święta wieczerza i święte pieczętowanie (chrzest duchowy). „Albowiem trzech jest świadków: Duch i woda, i krew, a ci trzech są zgodni”. (1. Jana 5, 7. 8)

„Idźcie tedy i czyńcie uczniami wszystkie narody, chrzcząc je w imię Ojca i Syna, i Ducha Świętego, ucząc je przestrzegać wszystkiego, co wam przykazałem. A oto Ja jestem z wami po wszystkie dni aż do skończenia świata”. (Ew. Mateusza 28, 19. 20)

## **Zakony i klasztory**

Poprzez pustelnicze życie, prowadzone na osobności z dala od świata, eremici (pustelnicy, zakonnicy żyjący w odosobnieniu) starali się w sposób szczególny służyć Bogu. Z połączenia takich osiedli pustelniczych powstały klasztory i zakony. Ogromną atrakcją były egipskie klasztory pustynne. Około 450 roku było tam już pięćdziesiąt tysięcy mnichów.

### **Benedykt z Nursji, Franciszek z Asyżu, Dominik**

Klasztor Monte Cassino założony przez Benedykta z Nursji w 529 roku stał się wzorem klasztorów Kościoła zachodniego. Scholastyka, siostra Benedykta, w pobliżu założyła podobny klasztor dla kobiet. Benedykt jest autorem pierwszej reguły zakonnej w krajach zachodnich o myśli przewodniej: „Ora et labora” (módl się i pracuj).

Wędrowny kaznodzieja Franciszek z Asyżu (1182-1226) założył żebraczy zakon franciszkanów.

Hiszpański kaznodzieja Dominik z w 1215 r. założył męski zakon dominikanów. cdn.

CHLEB ŻYWOTA biuletyn Kościoła Nowoapostolskiego

Wydawca: Administracja Centralna Kościoła Nowoapostolskiego w Polsce

PL 81-520 Gdynia; ul. Akacja 50/50 A-B;

Tel./fax (0+58) 664 9288; <http://www.nak.org.pl>; e-mail: [acnak@nak.org.pl](mailto:acnak@nak.org.pl)

Nakład 500 egz. Format A-4. Obj. 3 ark. Powielenie własne. Zamówienia przyjmuje Wydawca.

Wszelkie prawa zastrzeżone.